

# ŻYCIE DUCHOWE

JESIEŃ 80/2014

[www.zycie-duchowe.pl](http://www.zycie-duchowe.pl)

## Jak dobrze się **spowiadać**

### **Wydawca**

Prowincja Polski Południowej  
Towarzystwa Jezusowego,  
Wydawnictwo WAM

### **Zespół redakcyjny**

Józef Augustyn SJ (redaktor naczelny),  
Marek Blaza SJ, ks. Krzysztof Grzywocz,  
Dariusz Kowalczyk SJ, Wacław Królikowski SJ,  
Stanisław Morgalla SJ, Lucyna Słup,  
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

### **Układ graficzny, układ typograficzny i projekt okładki**

Pracownia Register

### **Zdjęcia wewnątrz**

Bazylika Grobu Bożego, Jerozolima

Superiorum permissu  
ISSN 1232-9460

### **Adres redakcji**

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 292  
e-mail: [Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl](mailto:Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów  
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych  
nie odsyłamy.

Numer zamknięto 4 września 2014 roku.

# ŻYCIE DUCHOWE

JESIEŃ 80/2014

## JAK DOBRZE SIĘ SPOWIADAĆ

---

- Bp Antoni Długosz  
**Jak przygotować się do spowiedzi?** 5
- Józef Augustyn SJ  
**Rachunek sumienia** 12
- Ks. Krzysztof Grzywocz  
**Dar wyznania grzechów** 17
- Ks. Romuald Jaworski  
**Kultura rozmowy w konfesjonale** 23
- Stanisław Biel SJ  
**A co po spowiedzi?** 30
- Ks. Kazimierz Wolsza  
**Normy moralne i spowiedź** 37
- Kazimierz Fryzeł CSsR  
**Spowiednik też się spowiada** 43
- Wacław Oszejca SJ  
**Łagodny i surowy spowiednik** 49
- Ks. Dariusz Jastrząb  
**Spowiedź Stawrogina** 57

## DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ

---

- Ludwik Grzebień SJ  
**Co z beatyfikacją ks. Piotra Skargi?** 67
- Władysław Gurgacz SJ  
**Rekolekcyjny dziennik duszy** 77

## MODLITWA I ŻYCIE

---

- Józef Augustyn SJ  
**Tajemnica ludzkiego cierpienia** 85
- Ks. Andrzej Demitrów  
**Psalm 19** 95

## Z HISTORII DUCHOWOŚCI

---

- Leon Nieścior OMI  
**Kasjan o trzech drogach powołania** 101
- Marek Wójtowicz SJ  
**José Sanchez del Río** 107

## ROZMOWY DUCHOWE

---

- Na misjach w Zambii i Malawi** 115
- O dzieciństwie w Kazachstanie** 122

## ŚWIADECTWA

---

- Damian Krawczyk SJ  
**Świadectwo o Janie Pawle II** 131

## SŁOWO, OBRAZ, CZYN

---

- Monika Skarżyńska  
**Igor Mitoraj i jego rzeźby** 135
- Anna Woźniakowska  
**Grechuta - artysta spełniony** 141
- Wacław Oszejca SJ  
**W stulecie śmierci Charlesa Péguy** 147
- Bartosz Wieczorek  
**Koptowie** 155
- Przemysław Toboła  
**Szpiegowska układanka** 159

## LEKTURY

---

## OGŁOSZENIA

---

W związku ze zmianą na stanowisku  
Redaktora Naczelnego kwartalnika „Życie Duchowe”,  
dokonaną przez Ojca Prowincjała,  
chciałbym serdecznie podziękować Redaktorom,  
naszym Autorom, Przyjaciołom i Sympatykom  
za kilkanaście lat życzliwej i kompetentnej współpracy.

W sposób szczególny chciałbym wyrazić  
moją wdzięczność Czytelnikom.

To właśnie dzięki ich żywemu zainteresowaniu Pismem,  
nadsyłaniu uwag i rad oraz wspieraniu nas modlitwą  
mogliśmy współtworzyć kolejne numery  
naszego kwartalnika.

Nowemu Redaktorowi Naczelnemu,  
Ojcu Jackowi Siepsiakowi SJ,  
życzę Bożego błogosławieństwa w kontynuowaniu dzieła.

Józef Augustyn SJ



**Bp Antoni Długosz**

## Jak przygotować się do spowiedzi?

Z obu stron kratek konfesjonatu widać czasem słabe przygotowanie do sakramentu pojednania. Księża stają przed trudnością dobrego wyspowiadania osoby, która przychodzi do spowiedzi „bezpośrednio” z ulicy, wypowiadając ten sam zestaw grzechów od wielu lat. Narzekają oni, że „przystępujący do sakramentu pokuty bagatelizują rachunek sumienia, nie uznają za stosowne, by podać okoliczności przekroczeń i częstotliwość grzechu. Spowiednicy mają wątpliwości co do żalu spowiadających się, a już bardzo po macoszemu praktykowane jest postanowienie poprawy”<sup>1</sup>. Z kolei penitenci zadają sobie nieraz pytanie, na czym polega dobre przygotowanie do spowiedzi, ponieważ czują, że nie zawsze daje im ona spodziewane poczucie duchowej odnowy, a rutyna i przyzwyczajenie prowadzą czasem do osłabnięcia wiary w sakrament pojednania, odwlekanie go i coraz rzadsze przystępowanie do niego.

Pragnę podzielić się kilkoma uwagami dotyczącymi dobrego przygotowania do sakramentu pokuty i pojednania. W procesie tym ważna jest moim zdaniem współpraca człowieka z Bogiem oraz dwa etapy: przygotowanie dalsze i przygotowanie bezpośrednie. Poniżej, omawiając te dwa

---

<sup>1</sup> B. Czajka, *Przygotowanie wiernych do sakramentu pokuty*, [w:] *Pokuta i sakrament pojednania we współczesnym Kościele*, Poznań 1985, s. 61.

etapy, zwróć również uwagę na postawy penitenta i konkretne metody przygotowania.

## We współpracy z Duchem Świętym

Dzieje Apostolskie zawierają bardzo ważną formułę, której używali Apostołowie w niektórych momentach swojej działalności. Między innymi przed Sanhedrynem wyznają oni: *Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty* (Dz 5, 32). Duch Święty i my to dwa podmioty, które muszą współpracować w przygotowaniu do spowiedzi. Penitent winien przygotowywać się do spowiedzi, nie tylko opierając się na własnym rozeznaniu i wycuciu. Należy to robić we współpracy i pod kierownictwem Ducha Świętego. Przygotowanie do spowiedzi winno się zaczynać od zaproszenia i nawiązania kontaktu z Duchem Świętym. Wynika to z samej istoty spowiedzi. Święty Jan Paweł II uczy nas: „W sakramencie pojednania (czyli pokuty) więź z Duchem Świętym zostaje ustanowiona mocą słów samego Chrystusa. Czytamy bowiem u Jana Ewangelisty, że Jezus tchnął na Apostołów i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane» (J 20, 22-23)<sup>2</sup>. Misją Ducha Świętego, Ducha Prawdy, jest pokazać nam Prawdę, pouczyć nas o naszym grzechu i stać się naszym obrońcą – Parakletem. Każde przygotowanie do spowiedzi winniśmy więc zaczynać od modlitwy do Ducha Świętego i dyspozycji wsłuchania się w Jego poruszenia, pamiętając przy tym, że nasze sumienie nie jest subiektywnym i osobistym oglądem rzeczywistości, w której żyjemy, ale głosem Ducha Świętego w nas.

Po uświadomieniu sobie roli Ducha Świętego w przygotowaniu do spowiedzi przychodzi moment na nasze działania. Wydaje się, że przygotowanie się do tej jednej, konkretnej spowiedzi zależy od naszego ogólniejszego nastawienia i rozumienia tego sakramentu. Tak jak rozumiemy spowiedź, tak będziemy ją przeżywać w pojedynczych spotkaniach ze spowiednikiem. W ramach dalszego przygotowania się do spowiedzi w grę wchodzi więc pogłębiona świadomość tego, czym ten sakrament jest z ustanowienia Jezusa Chrystusa, a nie tylko z naszych osobistych doświadczeń czy według opinii ludzi i tradycyjnych przyzwyczajień.

---

<sup>2</sup> Jan Paweł II, *Wierzę w Ducha Świętego Pana i Ożywiciela*, Watykan 1992, s. 320.

## Dalsze przygotowanie do spowiedzi

W przygotowaniu dalszym do spowiedzi ważne jest traktowanie sakramentu pojednania właśnie jako sakramentu, a nie jako działania psychologicznego. Jeśli penitent przygotowuje się do spowiedzi tak, jakby miał iść na spotkanie z psychologiem, często doświadczy rozczarowania i nie zrozumie, że skuteczność spowiedzi nie leży w mądrych, ludzkich radach czy przeżywanych stanach emocjonalnych, ale w mocy samego Chrystusa.

Dla uzasadnienia wspomnianej postawy przytoczę słowa czeskiego teologa, ks. Tomáša Halíka, który stwierdza: „Tajemnica paschalna jest źródłem owej władzy, która została powierzona spowiednikom, władzy «związywania i rozwiązywania» oraz leczenia ran spowodowanych w świecie przez zło i winę; kiedy wypowiadam formułę rozgrzeszenia, najważniejsze wydają mi się słowa «przez śmierć i zmartwychwstanie swego Syna». Bez tej «władzy Wielkanocy» spowiedź (i cały sakrament pojednania) byłaby rzeczywiście tylko tym, co wyobrażają sobie ludzie będący poza Kościołem: możliwością wypowiedzenia się, zwierzenia, ulżenia sobie, zasięgnięcia rady – czyli czymś, co mogłoby być zastąpione [...] rozmową z psychoanalitykiem. W rzeczywistości sakrament pojednania jest czymś zupełnie innym, znacznie głębszym; jest uzdrawiającym owocem wydarzeń paschalnych”<sup>3</sup>.

Kolejna postawa przygotowania dalszego do spowiedzi to rozumienie jej jako „trybunału miłosierdzia”. W postawie człowieka wobec sakramentu pojednania mogą dominować dwa skrajne podejścia: bardziej jurydyczne, kiedy spowiedź traktowana jest jak pójście do sądu po ocenę czynu i nałożenie kary; i bardziej liberalne – kiedy nastąpił już pewien zanik poczucia winy i obiektywnego zła, a spowiedź traktuje się jako okazję do opowiadania nie tyle o konkretnych grzechach, ile o zranieniach. Pośrodku tych postaw można z powodzeniem umieścić nazwanie spowiedzi „trybunałem miłosierdzia”<sup>4</sup>. Określenie to pochodzi z *Dzienniczka św. Siostry Faustyny Kowalskiej* i pozwala w przygotowaniu do spowiedzi zająć postawę najbardziej właściwą, w której nie

<sup>3</sup> T. Halík, *Noc spowiednika. Paradoxy małej wiary w epoce postoptymistycznej*, Katowice 2007, s. 26-27.

<sup>4</sup> Św. Faustyna Kowalska, *Dzienniczek*, Warszawa 2003, 975.

zapomina się, że spowiedź to forma oceny moich konkretnych czynów, ale ocena ta dokonuje się zawsze w sercu miłosiernego Boga.

Postawą, na którą chcę zwrócić uwagę w dalszym przygotowaniu do spowiedzi, jest także traktowanie sakramentu pojednania w kontekście całego życia duchowego. Spowiedzi nie da się odłączyć od całości życia religijnego człowieka. Ściśle wiąże się ona z korzystaniem przez penitenta z innych sakramentów, z jego życiem modlitewnym i zażyłością ze słowem Bożym. Człowiek, który często obcuje z Pismem Świętym i prowadzi systematyczne życie modlitewne, będzie miał większą łatwość w przygotowaniu do spowiedzi niż ten, który zaniedbuje życie duchowe. Działa to na zasadzie światła: jeśli jesteśmy blisko światła, lepiej widzimy swoje brudy; kiedy żyjemy w ciemności, trudno nam je zauważyć.

Podstawową metodą na etapie dalszego przygotowania do spowiedzi jest systematyczna praktyka rachunku sumienia, a nie tylko odprawianie go tuż przed przystąpieniem do spowiedzi. Metodę tę dobrze znamy z *Ćwiczeń duchownych* św. Ignacego Loyoli. Zalecał on, aby każdego dnia przynajmniej trzy razy badać swoje sumienie. Przy porannej modlitwie rachunek sumienia obejmuje postanowienia na nadchodzący dzień, w południe jest to szczegółowy rachunek sumienia z jednej lub kilku wad, nad którymi aktualnie pracujemy, a wieczorem – to ogólny rachunek sumienia z analizą całego dnia pod kątem osiągnięć i grzechów<sup>5</sup>. Metoda codziennego rachunku sumienia pozwoli nam lepiej poznać siebie i zobaczyć swoje potknięcia. Ochroni nas również przed chorobą zbyt szerokiego sumienia i problemami dostrzeżenia i nazwania po imieniu swoich grzechów.

### **Bezpośrednie przygotowanie do spowiedzi**

Dopiero w następnym etapie przygotowania do spowiedzi możemy wpisać konkretne czynności związane z przygotowaniem i przeżyciem pojedynczego sakramentu pokuty i pojednania. To etap bezpośredniego przygotowania do spowiedzi. Ważne jest tu także przygotowanie od strony „technicznej”: określenie miejsca i czasu odbycia spowiedzi, jeśli to możliwe wybór określonego spowiednika oraz takie zorganizowanie zewnętrznych okoliczności, by nie przeszkodziły, ale pomogły

---

<sup>5</sup> Por. K. Osuch SJ, *Szczegółowy rachunek sumienia*, „Pastores”, 44/2009, s. 118.



w spokojnym przeżyciu spowiedzi. Zawsze aktualna pozostaje zachęta do spowiedzi systematycznej i korzystanie z posługi stałego spowiednika. Choć nie można do tego podchodzić w sposób bezwarunkowy (pamiętamy, że spowiedź jest sakramentem i każda ma swoją moc i skuteczność), to jednak praktyka stałej spowiedzi staje się niesłychanie pomocna w duchowym uzdrowieniu i pracy nad sobą.

Przejdźmy teraz do omówienia postaw i metod w przygotowaniu bezpośrednim do spowiedzi. Wskazując najważniejsze dyspozycje wewnętrzne w postawie osoby przygotowującej się do spowiedzi, posłużę się radami kard. Christopha Schonborna z jego rekolekcji dla kapłanów<sup>6</sup>. Autor ten, w ślad za *Dzienniczkiem* św. Siostry Faustyny, podaje trzy główne postawy konieczne do owocnego przygotowania i przeżycia spowiedzi. Są nimi: szczerść, pokora i posłuszeństwo.

Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, że nieszczerza spowiedź po prostu nie miałaby najmniejszego sensu. Już na etapie przygotowania do spowiedzi musimy szczerze stanąć przed Bogiem i nazwać własne grzechy. Nie chodzi tu o jakieś skrupulanctwo, ale o dokładną ocenę swojego życia. Dla pełnej szczerści trzeba wziąć w nawias ewentualne skrępowanie przed spowiednikiem i nie sprowadzać całego wysiłku przygotowania do ogólnego omówienia grzechów albo szukania jakiejś stosownej formy wypowiedzi, by ogólnie nazwać swoje grzechy.

Ważna w spowiedzi jest także postawa pokory. To prawda o sobie i sztuka widzenia siebie takim, jakim się jest<sup>7</sup>. Pokora potrzebna jest do cierpliwego wyznawania grzechów. Nie pozwala nam też zniechęcać się tym, że ciągle mamy te same grzechy i że od ostatniej spowiedzi mało było w nas nawrócenia. Nie możemy więc bać się wyznawać, jeśli taka jest prawda, ciągle tych samych grzechów. Pokora ma nam też dodać odwagi w przyznawaniu się do grzechów wielkich i ciężkich. Postawa pokory wiąże się również z naszym stawianiem wobec pośrednika miłosierdzia Bożego, którym jest kapłan. To też wymaga pokory. Niestety, zdarzają się podczas spowiedzi niepokorni penitenci, obrażający się na pytania i pouczenia spowiednika czy denerwujący się z powodu jego uwag. Już na etapie przygotowania do spowiedzi warto wzbudzić w sobie

---

<sup>6</sup> Por. Ch. Schonborn, *Radość kapłaństwa. Śladami Proboszcza z Ars*, Warszawa 2010, s. 50-59.

<sup>7</sup> Por. tamże, s. 55.

postawę pokory, by umieć przyjąć pouczenia spowiednika i prawdę, że Bóg może widzieć naszą duszę zupełnie inaczej niż my.

Już sama forma spowiadania wymaga od nas również posłuszeństwa. Nie warto dyskutować i zastanawiać się, jak powinna wyglądać spowiedź, ale przyjmując wszystkie warunki i przepisy, które Kościół łączy ze sprawowaniem tego sakramentu. Jeszcze bardziej postawa posłuszeństwa potrzebna jest w czasie robienia rachunku sumienia. U początku bowiem każdego grzechu leży nasze nieposłuszeństwo. Grzeszymy, ponieważ bardziej słuchamy świata, siebie i szatana niż Pana Boga. Wszystkie elementy przygotowania do spowiedzi powinny opierać się na posłuszeństwie Bożym przykazaniom, Ewangelii i nauczaniu Kościoła.

### Metody bezpośredniego przygotowania się do spowiedzi

Przygotowanie bezpośrednie do spowiedzi to nie ten krótki moment, kiedy stoimy w kolejce do konfesjonału. Wtedy praktycznie jest już za późno, by dobrze się przygotować do spowiedzi. Bezpośrednie przygotowanie do sakramentu pojednania powinno obejmować jakiś konkretny czas naszego trwania przed Bogiem w prawdzie o sobie. Może to być wieczór przed dniem spowiedzi albo jakiś bardzo konkretny czas poświęcony wyłącznie na to przygotowanie. Nie musi to być długi czas, ale koniecznie musi to być zatrzymanie się sam na sam przed Bogiem. Czas tego bezpośredniego przygotowania winien obejmować trzy istotne elementy: modlitwę osobistą, krótkie dziękczynienie i rachunek sumienia.

Czas bezpośredniego przygotowania do spowiedzi powinien zacząć się od osobistej modlitwy. Powiedzieliśmy już, że spowiedź to nie tylko dzieło i zaangażowanie człowieka, lecz także wielka aktywność Ducha Świętego. Modlitwa przygotowująca do spowiedzi powinna więc być przede wszystkim wielkim wołaniem o światło Ducha Świętego, proszeniem Go, by pokazał nam nasze grzechy. Ważnym elementem tej modlitwy jest modlitwa uwielbienia, aby Bóg zanurzył nas całkowicie w swoim miłosierdziu, byśmy swoje słabości i grzechy odkrywali w pełnej świadomości miłości Bożej.

Ważne też, byśmy „oglądanie swojego życia” zaczęli od dziękczynienia, od zauważenia tego wszystkiego, co od ostatniej spowiedzi udało nam się zrobić, zmienić, jakie łaski i dary otrzymaliśmy od Boga. Dziękczynienie

rozszerza nasze serca i pokazuje, jak bardzo jesteśmy obdarowani. Podczas dziękczynienia Bóg pokaże nam jednocześnie nasze braki. Będą one jednak oglądane w kontekście wielkiego obdarowania, przez co nasze grzechy widzieć będziemy jeszcze bardziej jako kontrast do dobroci Boga. Uchroni nas to przed samopotępieniem, ale również wyostri bojaźń Bożą. Widząc, ile Bóg nam daje, zobaczymy, jak często słaba i grzeszna jest nasza odpowiedź na owo obdarowanie.

Rachunek sumienia bezpośrednio przed spowiedzią to jeden z warunków ważności spowiedzi. Fakt ten winien nas przekonać, że to naprawdę ważne i że rachunku nie można ani pominąć, ani odprawić byle jak. Jest bardzo dużo metod robienia rachunku sumienia. Jedni opierają go na Dekalogu, inni na ośmiu błogosławieństwach, jeszcze inni ufają sobie i sami szczerze dokonują oglądu własnego życia. Dobrze jednak czasem zmienić swój styl odprawiania rachunku sumienia, by zobaczyć siebie i swoje życie z innej strony. Możemy też korzystać, choć roztropnie, z niektórych gotowych rachunków sumienia. Chronią nas one przed groźnym subiektywizmem i rutyną w ocenie samego siebie, uświadamiają niekiedy całkiem zapomniane i zepchnięte do nieświadomości grzechy. Cudowną sprawą jest ocenianie siebie w świetle słowa Bożego z wykorzystaniem konkretnych tekstów biblijnych. Zewnętrzne pytania rachunku sumienia czy podpowiedzi Pisma Świętego trzeba jednak zawsze konkretnie i szczerze osadzić w realiach własnego życia i w kontekście osobistej relacji z Bogiem, z innymi ludźmi i z samym sobą.

Owocność spowiedź, choć to przede wszystkim dzieło samego Boga, zależy od naszego przygotowania. Im lepiej przygotowujemy się do tego sakramentu, tym lepszą stajemy się glebą dla wzrostu ziaren królestwa Bożego w nas samych i w całym świecie.

\*\*\*

**Bp Antoni Długosz** (ur. 1941), biskup pomocniczy diecezji częstochowskiej, duszpasterz osób uzależnionych, twórca ośrodka rehabilitacyjno-readaptacyjnego dla narkomanów „Betania”. Opublikował między innymi: *Wprowadzenie do dydaktyki biblijnej*; *Słowa Jezusa prowadzą do nieba*; *Narkomania – ucieczka donikąd*.

# ŻYCIE DUCHOWE

JESIEN 80/2014

[www.zycie-duchowe.pl](http://www.zycie-duchowe.pl)

## Jak dobrze się **spowiadać**

### **Wydawca**

Prowincja Polski Południowej  
Towarzystwa Jezusowego,  
Wydawnictwo WAM

### **Zespół redakcyjny**

Józef Augustyn SJ (redaktor naczelny),  
Marek Blaza SJ, ks. Krzysztof Grzywocz,  
Dariusz Kowalczyk SJ, Wacław Królikowski SJ,  
Stanisław Morgalla SJ, Lucyna Słup,  
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

### **Układ graficzny, układ typograficzny i projekt okładki**

Pracownia Register

### **Zdjęcia wewnątrz**

Bazylika Grobu Bożego, Jerozolima

Superiorum permissu  
ISSN 1232-9460

### **Adres redakcji**

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 292  
e-mail: [Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl](mailto:Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów  
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych  
nie odsyłamy.

Numer zamknięto 4 września 2014 roku.



**Stanisław Biel SJ**

## A co po spowiedzi?

Niektórzy sądzą, że wyznanie grzechów przed kapłanem to zasadniczy element pojednania z Bogiem. Najczęściej traktowane jest przy tym jako przykry i bolesny obowiązek. Z chwilą opuszczenia kratek konfesjonatu „mamy święty spokój do najbliższych świąt”. Tymczasem sakrament pojednania nie kończy się z chwilą opuszczenia konfesjonatu. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że dopiero wtedy się zaczyna.

### **Proces nawrócenia**

Święty Tomasz z Akwinu wymienia szesnaście cech spowiedzi. Według Doktora Anielskiego powinna ona być prosta, pokorna, zupełna, czysta, wierna, częsta, klarowna, dyskretna, dobrowolna, wstydliva, skruszona, krótka, mężna, poufna, oskarżająca się i gotowa do posłuszeństwa. Taka spowiedź jest spotkaniem z Bogiem miłosiernym, pojednaniem z Nim na nowo i ponownym wyznaniem miłości: *Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham*, mimo że czasami jestem zagubiony, słaby i upadam (J 21, 17).

Kardynał Carlo Maria Martini radził, by nadać spowiedzi formę szczególnej liturgii, potrójnego wyznania (*confessio*): wyznania chwały i uwielbienia Boga połączonego z wdzięcznością (*confessio laudi*), wyznania

swoich słabości i upadków w obliczu serca miłosiernego Ojca (*confessio vitae*) oraz wyznania wiary i ufności w Boże miłosierdzie (*confessio fidei*). Z kolei niemiecki benedyktyn Anselm Grün proponuje, by sakrament utrwalić jakimś rytuałem o charakterze świątecznym (*postludium*). Dla jednych stanowiłby on chwilę ciszy medytacyjnej przed Najświętszym Sakramentem bądź ikoną, dla innych radość wyrażoną kieliszkiem wina, dla jeszcze innych radosne spotkanie w gronie bliskich lub przyjaciół.

Sposoby ożywiania sakramentu pojednania, które proponują znani teolodzy, muszą jednak iść w parze z codzienną pracą duchową. Celem sakramentu pojednania jest bowiem również nawrócenie. To nowotestamentalne pojęcie pochodzi od greckiego słowa *metanoia*, które oznacza „poznać w późniejszym czasie”, „odmienić sposób myślenia”, „myśleć inaczej niż dotychczas”. *Meta* może również znaczyć „poza”. Nawrócić się znaczyłoby zatem: „wyjrzeć poza świat przedmiotów”, „w każdym człowieku i stworzeniu dostrzegać samego Boga”, „w naszych codziennych przeżyciach rozpoznawać obecność Boga, który do nas przemawia”<sup>1</sup>.

Niektórzy lubią mówić o cezurze, jaka dzieli ich życie: przed i po nawróceniu. Określają przy tym dokładną datę nawrócenia, często związaną z sakramentem pojednania po długiej nieobecności w Kościele. Sądzą ponadto, że owo nawrócenie jest wydarzeniem jedynym i definitywnym. Tymczasem prawdziwe nawrócenie nie jest wydarzeniem jednorazowym. To raczej proces, który trwa całe życie. Każdego dnia, poznając Boga, Jego miłość i miłosierdzie, doświadczając bliskości Jezusa, żyjąc Ewangelią, kochając innych, pokonując swoje słabości czy błędy i wyciągając wnioski z porażek, nawracamy się, czyli zmieniamy myślenie, zbliżamy się do myśli Bożej. Sakrament pojednania czy jakies szczególne przeżycie mistyczne lub doświadczenie powrotu do Kościoła jest tak naprawdę początkiem lub kolejnym etapem w całym procesie nawrócenia.

### Rachunek sumienia i postanowienie poprawy

W pracy duchowej, która ma miejsce między systematycznym przystępowaniem do sakramentu pojednania, ważne miejsce zajmuje

---

<sup>1</sup> A. Grün OSB, *Sakramenty*, Kraków 2008, s. 185.

– proponowany przez mistrza duchowości św. Ignacego Loyolę – codzienny rachunek sumienia. Jest on o tyle istotny, że współczesny tryb życia nie sprzyja wyciszeniu i refleksji. Uczynione po spowiedzi postanowienia w codzienności bywają odstawiane do lamusa. Tymczasem rachunek sumienia to pomoc w podejmowaniu refleksji nad wyznawanymi w sakramencie pojednania grzechami oraz w badaniu własnej świadomości: na ile proces nawrócenia dokonuje się w codzienności.

Oczywiście codzienny kwadrans szczerości, do którego zachęca Ojciec Ignacy, nie zawsze jest możliwy. Niemniej krótka refleksja w czasie wieczornej modlitwy leży w zasięgu każdego. W czasie takiej refleksji można dziękować Bogu za dobro i duchowy wzrost, który dokonuje się każdego dnia z pomocą Jego łaski. Można również przeprowadzić krótką rewizję swoich uczuć, motywacji, słów, myśli, zachowań i czynów. W jej trakcie łatwiej dostrzec, w jakim kierunku prowadzi Bóg i w jaki sposób człowiek odpowiada na Jego delikatne natchnienia i prowadzenie.

W sakramencie pojednania ważne stają się pewne duchowe „postanowienia”, będące „motorem” do dalszej pracy. Stosując je, należy jednak unikać pewnych niebezpieczeństw. Przede wszystkim nie powinny one być ogólnikowe i abstrakcyjne („Będę bardziej kochać Pana Boga”), gdyż w codzienności „rozmywają się”, okazują się nierealne i zamiast być bodźcem do dalszej pracy, wywołują zniechęcenie i frustrację. Nie powinny również zawierać huraoptymizmu ani być oderwane od rzeczywistości. Samo przekonanie, że wystarczy zaufać Panu, a On sam będzie działał, to za mało. Z drugiej strony, nie jest dobrze, jeśli postanowienia te podszyte są lękami i obawami albo skazane z góry na niepowodzenie. Nie można również oczekiwać łatwych i natychmiastowych zmian w czasie ich realizacji. Wierność, nawet w pozornie małych i błahych sprawach, może być pierwszym krokiem w kierunku głębokiej przemiany.

Przytaczany powyżej Anselm Grün OSB – jako psycholog – zamiast postanowień woli używać terminu „program ćwiczeń”. „«Program ćwiczeń» jest wolny od surowości, jaka w czasach średniowiecza cechowała pokutę. Wyrasta z optymistycznego przekonania, że nie jesteśmy wydani na łup słabości. [...] Wprawdzie nie możemy zmienić swej skóry, ale możemy się ćwiczyć, tak by coś się jednak zmieniło – możemy próbować nowych dróg”<sup>2</sup>. Pomocą w realizacji postanowień

---

<sup>2</sup> Tamże, s. 177.

bądź „programu ćwiczeń” może być dzienniczek uczuć<sup>3</sup>. Zapisywanie wniosków, sposobu ich realizacji, a także uczuć, jakie im towarzyszą, śledzenie przebiegu wewnętrznej pracy i kierunku duchowego rozwoju bardzo pomaga w duchowej praktyce.

## Przebaczenie i pojednanie

Integralną częścią spowiedzi jest przebaczenie i pojednanie z ludźmi. Doświadczenie Bożego miłosierdzia nie jest sprawą prywatną, która nie ma żadnego wpływu i oddziaływania na innych. Przeciwnie, zakłada czyny, działania. Sakrament pokuty daje łaskę, by rozpocząć proces pojednania z sobą i innymi. Bywa, że staje się to możliwe zaraz po spowiedzi. Częściej to dłuższy proces wymagający czasu i dojrzałości, zwłaszcza gdy w grę wchodzi zadawnione zranienia emocjonalne.

Nie można jednak poprzestać na stwierdzeniu zranienia i trwać w uporze, nic nie czyniąc w tym kierunku lub stosując mechanizmy obronne. Przebaczenie i przyjęcie przebaczenia ma wymiar terapeutyczny. Jego brak rodzi zgorzknienie i pretensjonalność. Ponadto zniewala. Uzależnia od innych i wciąga w tryby manipulacji. Dopóki człowiek nie przebaczy, pozostaje związany z innymi niewidzialną nicią i nie do końca jest sobą. Zamiast duchowego pokoju i radości towarzyszy mu smutek i agresja.

Przebaczenie jest wyzwalające. Pamiętam rozmowę z pewną siostrą zakonną, przełożoną, która czuła wielki ból i złość do swoich podwładnych. Wkładała ogromny wysiłek i całe serce, by zaspokoić ich potrzeby duchowe i materialne. Jednak zamiast wdzięczności spotykała się z ciągłą krytyką. W czasie modlitwy wylała wiele łez i wypowiedziała swoje bóle oraz żale do Boga. W końcu Pan Bóg dał jej światło: „Jeżeli ja przeżywam taki ból z powodu obojętności ludzi i dlatego, że nie potrafię przebaczyć, jak bardzo musi cierpieć Bóg, gdy Jego miłość jest tak bardzo deptana i odrzucana”. Od tej chwili była wyzwolona. Pragnęła wypełniać dobrze swoją misję, nie uzależniając jej od ludzkiej gratyfikacji i profitów.

---

<sup>3</sup> Metoda prowadzenia dzienniczka uczuć opisana została w: S. Biel SJ, *Życie duchowe bez trików i skrótów*, Kraków 2010, s. 168-172.



## Grzechy nałogowe i grzechy powszednie

Z omawianą tu kwestią codziennego nawracania po spowiedzi wiąże się jeszcze kilka kwestii szczegółowych, które w tym miejscu jedynie krótko zasygnalizuję. Jedną z nich jest problem grzechów nałogowych. To grzechy często popełniane, które stają się przez to niemal przyzwyczajeniem. Grzechy te zwykle nie mają wagi grzechu śmiertelnego, gdyż są skutkiem ograniczonej świadomości i wolności. Według nowego katechizmu grzech śmiertelny wymaga natomiast „pełnego poznania i całkowitej zgody. Zakłada wiedzę o grzesznym charakterze czynu, o jego sprzeczności z prawem Bożym. Zakłada także zgodę na tyle dobrowolną, by stanowił on wybór osobisty” (KKK 1859).

W ocenie grzechu należy uwzględnić wielość czynników, jak na przykład niedojrzałość uczuciową, nabyte nawyki, stany lękowe, czynniki psychiczne lub społeczne. Te, a także inne uwarunkowania zmniejszają, a często nawet redukują do minimum winę moralną. Nie oznacza to oczywiście, że do grzechów nałogowych można podchodzić laksystycznie. Przeciwnie, ponieważ są mocno zakorzenione, wymagają większej pracy duchowej. W takim przypadku oprócz modlitwy i innych pomocy duchowych, ascezy i systematycznej spowiedzi, najlepiej u jednego spowiednika, zalecane jest kierownictwo duchowe, a niekiedy również terapia. Oczywiście nie można wtedy podejmować postanowień typu: „Nigdy więcej tego grzechu nie popełnię”, gdyż nie jest to możliwe. Można jednak z Bożą pomocą podejmować te środki, które stopniowo będą pomagać w walce z nałogami.

Innym problemem są z kolei grzechy powszednie i codzienne zaniedbania. One będą nam w życiu zawsze towarzyszyć w większym lub mniejszym nasileniu. Perfekcjonizm duchowy to iluzja. Jest też niebezpieczny, gdyż koncentruje wyłącznie na sobie, własnej pracy i możliwościach. Stopniowo przechodzi w pychę i wyklucza łaskę oraz potrzebę zaufania Bogu. Grzechy i codzienne zaniedbania uczą pokory i większego otwarcia na miłość Boga. Dlatego dobrze jest, gdy stanowią treść codziennego rachunku sumienia i regularnej spowiedzi. „Wyznawanie codziennych win (grzechów powszednich) nie jest ściśle konieczne, niemniej jest przez Kościół gorąco zalecane. Istotnie, regularne spowiadanie się z grzechów powszednich pomaga nam kształtować sumienie, walczyć ze złymi skłonnościami, poddawać się leczącej mocy

Chrystusa i postępować w życiu Ducha. Częściej otrzymując przez sakrament pokuty dar miłosierdzia Ojca, jesteśmy przynaglani, by być – jak On – miłosierni” (KKK 1458).

Jan Maria Vianney radzi, by w sytuacji grzechów i słabości codziennych stosować pewne drobne akty duchowe lub ascetyczne: „Gdy tylko na duszy pojawi się (choćby) mała plamka, trzeba postąpić jak człowiek posiadający piękną i drogocenną kryształową kulę. Gdy zbierze się na niej trochę kurzu, zaraz ją czyści i poleruje, by była czysta i błyszcząca. Gdy więc zauważycie najmniejszą skazę na swojej duszy, zaraz przeżegnajcie się ze czcią wodą święconą i spełnijcie jakiś dobry uczynek, [...] dajcie jałmużnę, uklękniecie przed Najświętszym Sakramentem, przyjdźcie na Mszę świętą”<sup>4</sup>.

Pewną trudność stanowią grzechy, które się powtarzają. Niektórzy wątpią w sens spowiedzi będącej ciągłym (zwykle nieświadomym) powtarzaniem takich „wyuczonych” grzechów. W sakramencie pojednania nie chodzi jednak o to, byśmy byli oryginalni bądź wymyślali nowe grzechy. Pan Bóg przecież dobrze zna nasze serca. Dlatego oczekuje raczej szczerości, prawdy i skruchy. Ponadto świadomość powtarzających się słabości rodzi większą pokorę wobec Boga, samego siebie, a także wyrozumiałość wobec błędów innych. Poznając własną naturę i jej słabe strony, można podejmować wspomniany wcześniej „program ćwiczeń”.

### Zadośćuczynienie

Na koniec przypomnę jeszcze, że dopełnieniem spowiedzi jest działanie zmierzające w kierunku naprawy popełnionych błędów bądź krzywd. „Rozgrzeszenie usuwa grzech, ale nie usuwa wszelkiego nieporządku, jaki wprowadził grzech. Grzesznik podźwignięty z grzechu musi jeszcze odzyskać pełne zdrowie duchowe. Powinien zatem zrobić coś więcej, by naprawić swoje winy; powinien «zadośćuczynić»” (KKK 1459).

Zadośćuczynienie zależy od wagi i okoliczności grzechów. Czasami będzie to dłuższa modlitwa, innym razem czyny miłosierdzia, różne formy ascezy czy akceptacja cierpienia i krzyża. Jeżeli grzech naruszył dobra moralne bądź materialne bliźnich, wymaga restytucji. Na przykład kradzież cudzej wartości wymaga jej zwrotu. Zniesławienie czy

---

<sup>4</sup> Cyt. za: A. Monnin SJ, *Zapiski z Ars*, Warszawa 2009, s. 164.

oczernianie bliźnich wymaga sprostowania wypowiedzianych kłamstw. To wymogi, które wynikają ze sprawiedliwości, praw innych i miłości bliźniego. Bez ich spełnienia spowiedź pozostaje aktem formalnym.

Zasygnalizowane krótko problemy świadczą, że spowiedź nie kończy się z chwilą otrzymania rozgrzeszenia. To raczej proces nawrócenia trwający całe życie. Tym bardziej świadomy, im głębsze życie duchowe. Święci, mistycy byli najbardziej świadomi istoty grzechu i własnej nędzy. Przeczuwali, że nawet najmniejszy grzech oddziela ich od najświętszego Boga. Dlatego spowiadali się często i żyli w przekonaniu, że są tylko grzesznikami, którym Pan darował wielki dług (por. Łk 7, 41-43). Niech ich przykład stanowi bodziec i zachętę do codziennej nieraz mozolnej pracy wewnętrznej i permanentnego nawracania.

\*\*\*

**Stanisław Biel SJ** (ur. 1961), rekolekjonista, kierownik duchowy, dyrektor Domu Rekolekcyjnego w Zakopanem. Ostatnio opublikował: *Aniołowie; Kobiety – między miłością a zdradą* (współautor); *Miłość w dziesięciu słowach*.

# ŻYCIE DUCHOWE

JESIEN 80/2014

[www.zycie-duchowe.pl](http://www.zycie-duchowe.pl)

## Jak dobrze się **spowiadać**

### **Wydawca**

Prowincja Polski Południowej  
Towarzystwa Jezusowego,  
Wydawnictwo WAM

### **Zespół redakcyjny**

Józef Augustyn SJ (redaktor naczelny),  
Marek Blaza SJ, ks. Krzysztof Grzywocz,  
Dariusz Kowalczyk SJ, Wacław Królikowski SJ,  
Stanisław Morgalla SJ, Lucyna Słup,  
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

### **Układ graficzny, układ typograficzny i projekt okładki**

Pracownia Register

### **Zdjęcia wewnątrz**

Bazylika Grobu Bożego, Jerozolima

Superiorum permissu  
ISSN 1232-9460

### **Adres redakcji**

ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 292  
e-mail: [Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl](mailto:Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów  
i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych  
nie odsyłamy.

Numer zamknięto 4 września 2014 roku.



## Na misjach w Zambii i Malawi

Z Józefem Oleksym SJ,  
misjonarzem pracującym  
w Afryce, rozmawia  
Józef Augustyn SJ

*Jak długo Ojciec pracuje na misjach w Afryce?*

Wyjechałem w 1987 roku. Wcześniej przez dziesięć lat pracowałem w Polsce. Po ukończeniu studiów moją pierwszą placówką była parafia w Gliwicach przy kościele św. Maksymiliana, gdzie oprócz pracy parafialnej uczyłem także katechezy. Po dwóch latach miałem już czterdzieści godzin religii tygodniowo. W każdą niedzielę odprawiałem też Mszę świętą dla dzieci z homilią. Bardzo miło wspominam ten czas. Miałem dobry kontakt z uczniami. Pamiętam, że Msza dla dzieci była o godzinie dziewiątej rano, kiedy w telewizji emitowano *Teleranek*. Najpierw na Mszę o dziewiątej rezerwowaliśmy dla dzieci trzy pierwsze ławki, potem pięć, dziesięć, aż skończyło się na dwudziestu. Przychodziły prawdziwe tłumy. Dzieci mówiły, że wolą przyjść rano do kościoła niż oglądać telewizję. Przyznam, że to bardzo mnie cieszyło. Człowiek jakoś trafiał do tych dzieci i coś zostawało w ich sercach.

W Gliwicach pracowałem cztery lata. Później zostałem skierowany do Starej Wsi koło Brzozowa, gdzie byłem socjuszem w nowicjacie. Po kolejnych dwóch latach wyjechałem do Krakowa, gdzie znów uczyłem religii. Miałem jednak niewiele godzin lekcyjnych, przede wszystkim posługiwałem jako kapelan w trzech krakowskich szpitalach przy

ul. Kopernika. Ostatnim przystankiem przed wyjazdem na misje był Dom Rekolekcyjny w Czechowicach-Dziedzicach.

### *Co Ojca zainspirowało do wyjazdu na misje?*

Przyznam, że jeszcze przed wstąpieniem do zakonu, słysząc o niewystarczającej liczbie księży w krajach misyjnych, chciałem zostać kapłanem i wyjechać z Polski. W 1985 roku przyjechał do Polski biskup z Madagaskaru, który szukał chętnych do pracy na misjach w swoim kraju. Byłem wówczas w Krakowie. Pomyślałem, że byłoby to dla mnie dobre miejsce, bo znałem francuski, który jest tam jednym z języków urzędowych. Zapytałem więc ówczesnego prowincjała Bogusława Steczka SJ, czy mógłbym wyjechać na Madagaskar. Ojciec prowincjał powiedział jednak, że zgłosiły się już trzy osoby i zaproponował, bym wyjechał do Zambii, do naszej „polskiej misji”, gdzie pracowało już wielu polskich jezuitów, między innymi Adam Kozłowiecki SJ.

Początkowo miałem pewne wątpliwości, bo w Zambii językiem urzędowym jest angielski, a ja nigdy się go nie uczyłem. Roczny intensywny kurs za granicą miał mi w tym pomóc. Wyjechałem więc na kurs do Dublina, a następnie do Lusaki. W Lusace jeszcze przez rok szlifowałem język w angielskojęzycznej parafii św. Ignacego. Później zostałem wysłany na czteromiesięczny kurs języka nyanja, by rozpocząć pracę w parafii Katondwe. Tam od razu zostałem proboszczem.

To była stacja misyjna założona przez Jana Waligórę SJ, który pochodził z tej samej parafii w Ujanowicach co ja. Ojciec Waligóra zmarł w 1968 roku, ale gdy przyjechałem do Katondwe pod koniec lat osiemdziesiątych, ciągle o nim pamiętano i darzono dużym szacunkiem.

### *Dlaczego?*

Ojciec Waligóra wyjechał na misje w 1928 roku, wtedy jeszcze do Rodezji Północnej, która należała do protektoratu brytyjskiego. Na terenie parafii w Katondwe pracował prawie dwadzieścia siedem lat. Zbudował tam piękny kościół, szkoły i internaty. Zorganizował też akcję walki z muchą tse-tse, która dziesiątkowała okoliczną ludność. Z jego inicjatywy w 1967 roku powstał szpital w Katondwe, jedyny w promieniu kilkuset kilometrów. Dziś opiekują się nim Siostry Służebniczki

Najświętszej Maryi Panny. Za zasługi dla lokalnej społeczności królowa Elżbieta II odznaczyła ojca Waligórę. Po śmierci, zgodnie ze swoim życzeniem, został pochowany na terenie misji Katondwe, wśród swoich parafian, a nie w jezuickim grobowcu.

*Co Ojca szczególnie uderzyło po przybyciu do Afryki?*

Stacja misyjna Katondwe jest położona głęboko w buszu. Po zakupy, potrzebne materiały czy lekarstwa dla szpitala trzeba było jechać do Lusaki dwieście siedemdziesiąt kilometrów. Do Katondwe nie dochodzi także poczta. W Zambii i w Malawi, gdzie pracuję obecnie, listów nie roznoszą listonosze. By otrzymywać pocztę, trzeba sobie wykupić skrzynkę i samemu odbierać z niej korespondencję. I taką skrzynkę mieliśmy, ale w Lusace. Więc przy okazji załatwiania różnych spraw urzędowych czy robienia zakupów w Lusace odbierało się i wysyłało listy. Częstotliwość takich wyjazdów jest różna. W dużej mierze zależy to od okoliczności. Czasem uda się pojechać raz na tydzień, czasem raz w miesiącu.

W Katondwe nie było też elektryczności, jednak ani brak prądu, ani duże odległości nie były tak dokuczliwe jak wysokie temperatury.

*W Afryce to chyba coś naturalnego.*

Może się tak wydawać, ale upały dawały się we znaki nie tylko mnie, lecz także tubylcom. W listopadzie i grudniu – najgorętszych miesiącach roku – temperatura sięgała nieraz pięćdziesięciu stopni Celsjusza. Po miesiącu takich upałów naprawdę grube mury naszego domu nagrzewały się do temperatury wyższej niż temperatura ciała człowieka. Z czasem oczywiście się do tego przyzwyczaiłem, ale nie jest to łatwe, także dla ludności miejscowej. Do pracy w polu wychodzi się tam zazwyczaj o piątej rano, a o dziewiątej schodzi się już z pola. Praca w pełnym słońcu nie jest po prostu możliwa.

*Czym jeszcze oprócz pracy w polu zajmuje się miejscowa ludność?*

Ludzie żyją tam przede wszystkim z uprawy kukurydzy, w mniejszym stopniu z hodowli kóz, które odporne są na trudne warunki,

i rybołówstwa w pobliskiej rzece Luangwie. Ich zbiory zależą od pory deszczowej. Jeśli jest krótka lub w danym roku nie ma jej wcale, nastaje susza i siłą rzeczy panuje głód. I nie jest to zjawisko rzadkie. Trudno mówić mi o konkretnych liczbach, ale wielu Zambijczyków marzy, by chociaż raz dziennie najeść się do syta. Warunki są tam więc naprawdę ciężkie.

Warto tu też wspomnieć o kwestii bezpieczeństwa, a raczej jego braku. Kiedy pracowałem w Katondwe bardzo realne było zagrożenie ze strony różnego typu band, które w celach rabunkowych napadały na ludzi. Osobiście nigdy takiego napadu nie przeżyłem. Napastnicy wiedzieli chyba, że mam strzelbę. Tylko że ja nigdy bym jej nie użył. W każdym razie takie napady były tam częste i policja nie bardzo wiedziała, jak ten problem rozwiązać, a może nie chciała go rozwiązywać.

W sąsiedztwie naszego domu napadli na przykład na wolontariuszkę z Norwegii. Nie stawiała oporu, więc nic jej nie zrobili. Ukradli samochód i pieniądze. Słyszałem jednak o przypadku napadu na dom sióstr zakonnych. Jedną z nich napastnicy z zimną krwią zabili, bo nie chciała „współpracować”. Podobne napady zdarzały się też na drodze. Napastnicy zabierali samochód i zostawiali człowieka z niczym na pustkowiu. Nieraz jechałem do Lusaki i zastanawiałem się, czy dojadę i czy uda mi się wrócić. Nie wiem, czy ta sytuacja się poprawiła. Chyba nie do końca, skoro po moim wyjeździe do Malawi pracujący jeszcze do niedawna w Zambii ojciec Michał Szuba mówił mi, że w ciągu pół roku mieli osiemnaście napadów na parafię.

*Wspomniał Ojciec o założonej przez ojca Waligorę szkole. Czy wszystkie dzieci w Zambii objęte są obowiązkiem szkolnym?*

Zgodnie z konstytucją Zambii wszystkie dzieci powinny ukończyć szkołę podstawową. W praktyce jednak różnie z tym bywa. Jeśli dziecko mieszka blisko szkoły, to może do niej chodzić. Jeśli jednak ma do niej pięć, siedem, dziesięć kilometrów, to nie jest mu łatwo, a w Katondwe nie ma szkolnych autobusów, które dowoziłyby dzieci na lekcje. Można posłać dzieci do szkoły z internatem, ale na to potrzebne są pieniądze, nie tylko na opłacenie szkoły, lecz także na zakup żywności i utrzymanie dziecka w internacie.



## *A kwestia religii Zambijczyków?*

Blisko połowa z nich to chrześcijanie. W ich religijności bardzo wyraźne jest jednak przekonanie o istnieniu złych duchów. O Panu Bogu mają nieraz mgliste pojęcie albo żadnego, natomiast nie mają wątpliwości co do istnienia złych duchów i uważają, że należy z nimi dobrze żyć. Stąd dużą rolę wśród mieszkańców Zambii, zwłaszcza tych pochodzących z małych wiosek, odgrywa czarownik. Za opłatą odpędza on od człowieka owe złe duchy. I to jest niejako główny motyw ich wiary.

Takie nastawienie zmienia praca księży, ale ich ciągle na misjach brakuje. Kapłani nie docierają wszędzie i do wszystkich lub docierają za rzadko. A strach przed złymi duchami jest wśród miejscowej ludności bardzo duży. Czasami więc ludzie chodzą do kościoła, przyjmują sakramenty, ale to nie przeszkadza im w opłacaniu czarownika i jego rytuałów.

W wioskach głęboko w buszu żyją prości ludzie, którzy nie mają łatwego dostępu nie tylko do systematycznego duszpasterstwa, lecz także – jak już wspomniałem – do edukacji, do kultury. Łatwo nimi manipulować i wmówić im wymyślone zagrożenia.

*To smutny obraz.*

Najbliższe imprezy kulturalne odbywają się w Lusace. Kto może sobie pozwolić na wyjazdy? Takie warunki sprzyjają niestety pewnym zachowaniom, które mogą prowadzić – i często prowadzą – do alkoholizmu, nadużyć seksualnych i zarażenia wirusem HIV. To rzeczywiście smutny obraz. Szacuje się, że dwadzieścia procent Zambijczyków ma AIDS. Pamiętam, że kiedyś siostry ze szpitala w Katondwe poprosiły stacjonujących tam zambijskich żołnierzy o oddanie krwi dla chorych. Zgłosiło się jedenastu chętnych i tylko dwóch z nich nie było zarażonych wirusem HIV.

*Co mogłoby tę sytuację zmienić?*

Myślę, że zmieniłoby się to, gdyby większość Zambijczyków kończyła szkołę średnią. Nie osądzam Zambijczyków. Rozumiem, że w pewnych warunkach człowiek nie jest w stanie przekroczyć mentalnych ograniczeń.

W Katondwe wielu mieszkańców nigdy nie opuszczało swojego miejsca zamieszkania. Całe życie spędzili w buszu.

*Czy Kościół może coś zrobić w takiej sytuacji?*

Może próbować zmieniać ich myślenie i cały czas to robi. Księżę jednak – jak już mówiłem – brakuje. Pod koniec mojej pracy w Zambii przez jakiś czas jeździłem do sąsiadującego z tym krajem Mozambiku, odwiedzając kilka przygranicznych wiosek. W jednej z nich zapytałem, kiedy ostatni raz odwiedził ich ksiądz. Okazało się, że w wiosce księdza nie było od dwudziestu siedmiu lat. To uświadamia skalę problemu.

Mimo to próbujemy dotrzeć do ludzi przede wszystkim poprzez posługę duszpasterską, ale także przez organizowanie spotkań ze specjalistami z różnych dziedzin życia, wydawanie pism katolickich. Chcemy zmienić ich myślenie, zmobilizować do działania. Zmiany widoczne są zwłaszcza w miastach, gdzie panują inne warunki życia, dzieci mają przede wszystkim bliżej do szkoły. Tylko że w miastach żyje około dziesięciu procent ludności Zambii. Przeważająca większość to mieszkańcy wiosek i tam trudno o spektakularne zmiany. Cały czas mówię o Zambii, ale podobne zjawiska obecne są także w Malawi, dokąd wyjechałem w 2000 roku. Obecnie pracuję w parafii w Kasungu, która obejmuje około czterdziestu tysięcy wiernych z Kasungu i z siedemdziesięciu dwóch stacji misyjnych. Najdalsza z nich leży sześćdziesiąt pięć kilometrów od Kasungu, najbliższa – dwanaście kilometrów.

*Jak często odwiedza Ojciec stacje misyjne?*

Te, gdzie na Msze przychodzi około pięciuset osób, staram się odwiedzać raz na miesiąc, czasami dwa razy w miesiącu. Mniejsze stacje, około stuosobowe, odwiedzam niestety rzadko, dwa – trzy razy w roku. W czasie moich odwiedzin sprawuję sakramenty, ale też spotykam się z ludźmi i staram się reagować na różnego rodzaju problemy. W jednej z wiosek mieszkańcy skarżyli się na przykład na poczynania czarownika, który wymuszał od nich opłaty za wypędzanie złych duchów. Kwestia jest o tyle trudna do rozwiązania, że często owi czarownicy korumpują miejscową starszyznę sprawującą w wioskach władzę i ludzi zmusza się do korzystania z usług czarownika.

W takich sytuacjach trzeba przede wszystkim trzymać się całą grupą i nie ustępować. Wtedy czarownik nie czuje się już taki mocny. Ale problem rzeczywiście jest, również ze względu na mentalność ludzi, o czym już wspominałem, mówiąc o sytuacji w Zambii. Wielu po prostu obawia się złych duchów i na takie osoby czarownicy mają duży wpływ.

Pamiętam kiedyś jeden z naszych parafian zachorował na raka. Było już za późno na leczenie i w szpitalu lekarze powiedzieli, że nic nie da się zrobić. Rodzina udała się więc do czarownika, słono płacąc mu za „uzdrowienie”. Oczywiście zabiegi czarownika nie pomogły i chory zmarł. Jednak w takich sytuacjach winą czarownik obarcza zawsze rodzinę. Mówi: „Przyślijcie za późno” albo „Nie zrobiliście wszystkiego tak, jak wam kazałem”. Takich przykładów można podać naprawdę mnóstwo.

Mieszkańcy wiosek, jak mówiłem, to ludzie prości. Jeśli ich rodzicom czy dziadkom została narzucona przez czarowników pewna wizja rzeczywistości, to oni ją przyjmują, bo nikt im nie powiedział, że to nieprawa. Jeśli ktoś nie ma wiedzy na temat podstawowych praw natury, to niemal każde zjawisko zachodzące w przyrodzie, w jego najbliższym otoczeniu, można wytłumaczyć działaniem złych duchów.

*Chciałbym jeszcze na koniec zapytać o więzi rodzinne Ojca parafian. Czy są one mocne?*

Więzi rodzinne między Malawijczykami są dosyć silne i członkowie rodziny zasadniczo stoją za sobą murem, pomagając sobie wzajemnie i wspierając się w trudnych sytuacjach. Tyle że więzi te można stosunkowo nawet nie tyle poluźnić, ile definitywnie zerwać, na przykład gdy dzieci sprzeciwiają się starszym: chłopak żeni się z inną dziewczyną albo dziewczyna wybierze sobie innego narzeczonego niż zaplanowali rodzice. Jeśli dzieci, dorosłe już przecież osoby, przeciwstawia się rodzicom, zdane są tylko na siebie. Rodzina nie chce mieć z nimi nic wspólnego.

Takie sytuacje się zdarzają, ale trzeba podkreślić, że ogólnie rzecz biorąc, młodzi ludzie mają w Malawi ogromny szacunek dla starszych. Mogliby być przykładem dla wielu rodzin europejskich. W Malawi, ale i w Zambii, młodzież czuje respekt przed tym, co mówią rodzice, zwłaszcza ojciec, bo to do niego należy ostatecznie zdanie w rodzinie.